Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 315 — Łódź, wtorek 12 listopada 1935 r.

Ciężar walk w Abisynji
PRZENOSI SIĘ NA FRONT POŁUDNIOWY
Na północy coraz wyższe góry i głębsze przepaście.

PARYŻ, 12.11 Główna faza ofensywy włoskiej w południowo - wschodnim Tigre została narazie zakończona. Obecnie Włosi ograniczą się, niezależnie od technicznej rozbudowy sieci komunikacyjnej.

Ciężar walk przenosi się teraz zupełnie wyraźnie

na front południowy,

dokąd Włosi skierowują znaczne posiłki i wielkie transporty materjału wojennego Wobec tego ,że dywizje gen. Grazianiego są w wysokim stopniu zmotoryzowane, liczyć się można z wieloma niespodziankami.

Wątpliwości nasuwa nam sama prasa włoska, omawiająca fakty, podawane przez włoską propagandę na dowód rzekomego spontanicznego wyrażania przyjaznych uczuć przez ludność zajętych obszarów.

Oto np. w „Giornale d'Italia" czytamy, iż naczelnik okręgu Agame, dedżacz Wolde Gabriel, zgłosił się w siedzibie wysokiego komisarza De Bono „celem spontanicznego złożenia aktu uległości".

W wypadku tym nie widzielibyśmy nic nadzwyczajnego, albowiem chodzi tu o obszar zajęty przez Włochów. Ale właśnie fakt, iż Agame, ze swojem głównem miastem Adigratem, znajduje się

pod okupacją włoską,

już od przeszło pięciu tygodni, dowodzi, że jakoś długo ociągał się p. Wolde Gabriel ze złożeniem spontanicznego hołdu. I to pomimo, iż gen. De Bono jeszcze dnia 18 października nakazał naczelnikom i klerowi zajętych obszarów, aby w ciągu dziesięciu dni zgłosili się w tym celu u władz włoskich — pod groźbą uznania opornych za jawnych nieprzyjaciół.

Nadzieje sfer watykańskich

Miasto Watykańskie, 12. 11. — „Osservatore Romano" wyraża zadowolenie, że Francja i Anglja otrzymują mandat do przeprowadzenia w imieniu Ligi Narodów bezpośrednich rozmów z rządem włoskim w celu wynalezienia sposobu pokojowego rozwiązania konfliktu i żywi nadzieję, że po ustaniu kłopotów wyborczych w Anglji i usunięciu niepewności co do stałości rządu francuskiego, Paryż i Londyn potrafią dojść do porozumienia z Rzymem.

Najcięższy teren.

Addis Abeba, 12. 11. — Od dłuższego już czasu rząd abisyński nie ogłasza komunikatów z placu boju. Źródła oficjalne ograniczają się do twierdzenia, że na żadnym z odcinków frontu nie dzieje się

nic szczególnego.

Jeżeli chodzi o front północny, to komunikują jedynie, że ras Kassa zajmuje pozycje położone w odległości 50 kilometrów na południe od Makalle, z czego wnioskują tu, wobec milczenia rządu abisyńskiego, że wojska włoskie przeszły już linję Makallę. Zwracają tu też uwagę na trudności, jakie mają do pokonania Włosi na południe od Aksum. Na odcinku tym znajdują się góry Szire, następnie dolina rzeki Takaze ze stromemi brzegami, wreszcie masyw górski Semien, którego wierzchołki przekraczają nieraz 4.500 m., również w sprawie położenia na froncie południowym nie można uzyskać żadnych bliższych informacyj.

Ponieważ oficjalnie zakomunikowano, że stacje radjowe w rejonach Daggabur i Gorahei funkcjonują normalnie, sądzą, że okręgi te nie zostały jeszcze zajęte przez Włochów. Możliwość jednak błyskawicznego posuwania się Włochów nie jest wykluczona, jeżeli się weźmie pod uwagę zmotoryzowanie oddziałów włoskich i słabość, liczebną znajdujących się na tym odcinku wojsk abisyńskich. Włosi, jak się zdaje, usiłują ustalić linję swej penetracji od Uebi Szebeli do Daggabur i Dżidżibi.

Według informacyj, udzielonych w Addis Abebie, wobec tych zamiarów włoskich, wojska abisyńskie zajmą stanowisko wyczekujące.

—:o:—

Ostrożnie.

Rzym, 12. 11. — Mówią tu, że w południowem Tigre Abisyńczycy zgromadzili armję, złożoną

z 220.000 ludzi,

z tego 180.000 znajduje się wzdłuż rzeki Takazze, a 40.000 pomiędzy jeziorem Assiangi i Dessje. Dowództwo włoskie, znając plany Abisyńczyków, którzy chcieliby na tym długim froncie zdala od komunikacyj włoskich z bazami wyjściowemi wydać bitwę, działa bardzo ostrożnie i opóźnia marsz naprzód w Tigre.

Antalo jeszcze w ręku Etjopów?

Zdaniem kompetentnych czynników wojskowych, wobec szybkiego posuwania się Włochów na froncie południowym, spodziewać się należy rychłego zajęcia Dżidżibi bez poważniejszego oporu ze strony wojsk abisyńskich.

W Addis Abebie nie potwierdzają wiadomości o zajęciu Antalo, przyznają jednak, że miejscowość ta posiada duże znaczenie, panuje bowiem nad drogami karawanowemi idącemi w kierunku południowo - zachodnim aż do jeziora Tsana.

Po porozumieniu płatnika z urzędem skarbowym
nakładany będzie podatek przemysłowy

Warszawa 12 listopada. W pierwszej połowie grudnia ogłoszone zostanie rozporządzenie min. skarbu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw na r. 1936-7. Zastosowany w tym wypadku zostanie system francuski, który polega na tem, że podatek zryczałtowany będzie pobierany po uprzedniem porozumieniu się urzędu skarbowego z płatnikiem

Podatek będzie obowiązywał narazie w przeciągu 2 lat i będzie dotyczył tych przedsiębiorstw, w których obroty roczne nie będą przekraczać kwoty 50000 zł., zamiast dotychczas 45.000 zł.

Wprowadzone zostało duże zróżniczkowanie poszczególnych grup płatników tak, że zamiast dotychczasowych 13 grup będziemy mieli 23 grupy.

Podatek ten będzie płatny w dwóch następnych latach w dwóch półrocznych ratach, zamiast, jak dawniej, w czterech ratach kwartalnych, co było dużą dogodność dla drobnych płatników. Ponadto ma być pobierany 15 proc. dodatek do podatku podczas gdy rok bieżący był wolny od tego podatku

Samorząd rzemieślniczy czyni starania co do ustalenia 3-miesięcznego terminu dla rozpatrzenia odwołań.

—:O:—

Zajście w rezydencji metropolity
Żydów nie wpuszczono na salę.

CZERNIOWCE, 12. 11. — Onegdaj odbył się ingres nowego prawosławnego metropolity Bukowiny, ks. Wissarjona Pulu. Miasto było odświętnie udekorowane. W czasie uroczystego przyjęcia w rezydencji, doszło do incydentu, wywołanego przez przedstawicieli stronnictw antysemickich, którzy nie dopuścili do wejścia na salę delegatów duchowieństwa i ludności żydowskiej.

—o:O:o—

Włochy grożą wszystkim
Nota do państw, które zastosują sankcje.

LONDYN, 12. 11. — Włochy wystosowały protest do wszystkich państw — członków Ligi Narodów, które postanowiły

zastosowanie sankcyj.

Ambasador włoski w Londynie, Grandi, doręczył wczoraj notę tego rodzaju podsekretarzowi stanu w Foreign Office, Vansittartowi. Nota stanowi długi 5-stronicowy dokument, atakujący sankcje z prawniczego punktu widzenia. Nota zwraca uwagę, że art. 16 paktu nie został zastosowany, ani w wypadku konfliktu mandżurskiego, ani też w wypadku wojny Boliwji z Paragwajem. Rząd włoski nie uznaje uprawnień komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów i czyni każde z państw indywidualnie odpowiedzialnem za wprowadzenie

sankcyj w życie.

Nota zapowiada ostre represje gospodarcze ze strony Włoch przeciwko państwom, które zastosowały sankcje. W Londynie oczekują przeto, że 18 listopada, gdy sankcje wejdą w życie, Włochy wypowiedzą wszystkie traktaty handlowe z państwami, do których nota protestu została skierowana.

—00—

Nowomianowani oficerowie
na przyjęciu u Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 12. 11. — Wczoraj popołudniu na Zamku przedstawieni zostali P. Prezydentowi Rzplitej promowani niedawno absolwenci szkół podchorążych.

Przed godziną oznaczoną oficerowie ci ustawieni zostali w poszczególnych salach Zamku a mianowicie w sali Rycerskiej (artylerja), sali Balowej (piechota), sali obiadów czwartkowych (kawalerja) i sali Sztandarowej (lotnictwo, wojska inżynierji i łączności oraz sanitarne).

P. Prezydent powitany przez pp. generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wiceministrów gen. Głuchowskiego i gen. dr. Składkowskiego, dowódcę korpusu gen. Jarnuszkiewicza, oraz towarzyszących oficerów, przyjmował kolejno w poszczególnych salach meldunki szefów departamentów, którzy przedstawili P. Prezydentowi prymusów absolwentów wraz ze szkołami, poczem P. Prezydent podejmował wszystkich zebranych na Zamku oficerów

lampka wina.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Łódzka „Unja" zapowiada energiczną interwencję
w sprawie wpisywania składek
do nowych legitymacyj.

Łódź 12 listopada. Wielkie zaniepokojenie wśród szerokich mas ubezpieczonych wywołuje sprawa nieumieszczania w nowych legitymacjach Ubezpieczalni Społecznej ilości wpłaconych składek na ubezpieczenie emerytalne, czy też na wypadek bezrobocia oraz czasokresu stwierdzającego ciągłość pracy i uprawniającego do pomocy w razie bezrobocia. Jak wiadomo Unja Pracowników Umysłowych w Łodzi interwenjowała w tej sprawie, domagając się autorytatywnych wyjaśnień od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. Do tej jednak pory wyjaśnienia te nawet w formie publikacji do ogółu ubezpieczanych nie nastąpiły.

Wobec tego przedstawiciele Unji w Łodzi na najbliższym posiedzeniu Rady Naczelnej w Warszawie kategorycznie zainterpelują domagając się szczegółowych wyjaśnień.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Zgon wicekamerlengo Kościoła.
Zmarły był wdowcem.

Miasto Watykańskie, 12. 11. — W Rzymie zmarł spowodu angina pectoris, prałat Ugo książę Boncompagni Ludovisi, wicekamerlengo św. Kościoła Rzymskiego.

Zmarły pochodził z zasłużonej patrycjuszowskiej rodziny rzymskiej, która m. in. dała Kościołowi papieża Grzegorza XIII (1572 — 1585). Urodzony w roku 1856 poświęcił się naukom humanistycznym i zasłynął jako wybitny uczony i niezmiernie zdolny pisarz. Prace jego zwłaszcza z dziedziny historji rzymskiej należą do dzieł wielce cenionych. Już w życiu świeckiem brał niezwykle czynny udział w pracach Akcji Katolickiej, owdowiawszy zaś w r. 1895 poświęcił się stanowi duchownemu, w którym dosięgnął w r. 1921 godności wicekamerlengo św. Kościoła Rzymskiego, najwyższej po godnościach kardynalskich.

—:O:—

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01, funt angielski w żądaniu 26,20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1,54, w płaceniu 1.53 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po 26.05.

Manewry nad Nowym Jorkiem.



Nad Nowym Jorkiem urządzono manewry sterowców przy świetle księżyca. Wdole widoczne drapacze chmur.

Znów balon niemiecki
wylądował pod Wieluniem.

WIELUŃ 12,11 Onegdaj w godzinach popołudniowych na polach wsi Wydrzyn wylądował balon Śląskiego Powietrznego Klubu Sportowego we Wrocławiu. —

Trzej piloci znajdujący się w gondoli wyszli przy lądowaniu bez szwanku. Powiadomiona policja przybyła niezwłocznie na miejsce lądowania.

Sportowcy niemieccy zaopatrzeni byli w odpowiednią wizę konsula polskiego we Wrocławiu, to też bez żadnych przeszkód odjechali autobusem wraz z balonem na stację kolejową Wieluń.

Balon, jak zostaliśmy poinformowani wyleciał w Wrocławia tegoż dnia rano.

Komisja międzyministerjalna MA KŁOPOT Z ŁODZIĄ

ŁÓDŹ, 12 listopada. W związku z pobytem w Łodzi Komisji Międzyministerjalnej i odbyciem szeregu konferencyj zwłaszcza w sekcjach fachowych, dowiadujemy się o rozbieżnościach na temat aktualnych obecnie zagadnień gospodarczych. I tak w sprawie scalenia podatków w przemyśle i handlu przedstawiciele przemysłu wypowiadają się przeciw scaleniu, zaś kupiectwo za, w sprawach dotyczących cła i funkcjonowania łódzkiego Urzędu Celnego kupiectwo wystąpiło z szeregiem zarzutów, lecz przemysł zarzutów tych nie popierał. Jak wynika już z tych dwóch przykładów opinje sfer gospodarczych w wielu wypadkach

są bardzo różne

Wyciągnięcie zaś jakichkolwiek wniosków i uzgodnienie wspólnej platformy będzie dość trudne. Jak sobie z takiemi krańcowo różnemi opinjami poradzi Komisja Międzyministerjalna?

—o:O:o—

Gotowanie smoły w mieszkaniu zakończyło się pożarem.

Łódź, 12 listopada. — Wczoraj o godz. 5 popołudniu wybuchł pożar w mieszkaniu Moszka Szenfelda przy ul. Lotniczej 22. Przybyły oddział straży bałuckiej po przeszło godzinnej akcji pożar zlokalizował. Urządzenie mieszkania Szenfelda uległo kompletnemu zniszczeniu. — Straty wynoszą około 2000 złotych.

Jak się okazuje, Szenfed gotował w mieszkaniu smołę, którą zamierzał posmarować dach nad mieszkaniem. Smoła ta zapaliła się i spowodowała pożar.

Również wczoraj popołudniu wybuchł pożar na strychu przy ul. Piłsudskiego 56, — gdzie zapaliły się sadze w kominie. Ogień stłumiony został przez I oddział straży ogniowej. Przyczyną pożaru — wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

11-listopada w Warszawie i Łodzi.
Otwarcie szosy do Łagiewnik i akademja.

ŁÓDŹ, 12 listopada.

Wczorajszy obchód Święta Niepodległości" wypadł w całym kraju bardzo uroczyście. Wszędzie zostały odprawione uroczyste nabożeństwa, odbyły się pochody i defilady, a wieczorem akademje. W szeregu miejscowości odbyły się uroczystości dekorowania orderami odznaczonych, poświęcenia nowych budowli itd.

W Warszawie zostało odprawione nabożeństwo w katedrze św. Jana przez J. Em. ks. kardynała Kakowskiego w obecności Prezydenta Rzplitej, rządu, dyplomacji i delegacyj wojskowych. Niezwłocznie po nabożeństwie Prezydent RP, gen. insp. sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, rząd, generalicja, przedstawiciele Senatu i Sejmu — udali się na pole Mokotowskie celem odbioru wielkiej rewji wojsk.

Defiladę przyjęli Prezydent RP w otoczeniu członków Rządu i gen. Rydz - Śmigły.

Defiladę otworzył korpus nowomianowanych podporuczników wszystkich broni i służb. Następnie przeciągnęły szeregi pułków piechoty, kawalerja, artylerja i wojsko zmotoryzowane. Eskadra samolotów zamykała defiladę.

Rewja wypadła imponująco.

W Łodzi po defiladzie na Placu Hallera, odbyła się w urzędzie wojewódzkim dekoracja odznaczonych łodzian.

W południe odbyło się uroczyste otwarcie nowej arterji komunikacyjnej Łódź — Łagiewniki. Po poświęceniu przez ks. prof. Szymanowskiego i wygłoszeniu przemówienia przez prezydenta Głazka wojewoda Hauke-Nowak dokonał tradycyjnego przecięcia wstęgi i otwarcia nowej drogi. Naczelnik inż. Rybołowicz zapoznał przybyłych z historją budowy, która trwała 3 sezony i kosztowała 1.200.000 złotych z czego Fundusz Pracy partycypował w kwocie około 820.000 złotych. Część nowej drogi posiada nawierzchnię granitową, część cementową. Długość odcinka wynosi 5 km.

O godz. 8.30 wiecz. w Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta akademja w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych. Przemówienia wygłosili prezydent Głazek i wiceprezydent Pączek.

OFIARY.

Czcząc pamięć zmarłego prokurenta śp. Zygmunta Jarzębowskiego, Dyrekcja, Prokurenci i Urzędnicy Banku Handlowego w Warszawie S. A. Oddział w Łodzi składają na — „Sienkiewiczówkę" zł. 61 (kwit nr. 298) na Dzieci Ociemniałe zł. 61 (kwit nr. 299).

Pożar w kinie „Rialto" w Katowicach.

KATOWICE 12.11. Wczoraj około godz. 6 popoł. wybuchł z niewykrytej dotychczas przyczyny pożar w kinie „Rialto". Ogień powstał w kabinie operatora i strawił taśmę filmową z I i II aktu filmu „Wacuś".

Na sali powstał popłoch, który jednakże udało się łatwo opanować. Ogień nie przerzucił się na salę, ani na dalsze ubikacje gmachu. Dyrekcja kina zażądała od biura filmowego kopji, jednakże nie było jej na miejscu, wobec czego dalsze przedstawienia poniedziałkowe odwołano.

30 godzin między życiem a śmiercią
CUDOWNE URATOWANIE GÓRNIKA.

Katowice, 12. 11. — W Wojkowicach Komornych na terenach t. zw. „Uciekaj", wydarzyła się katastrofa górnicza która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. W chwili, gdy bezrobotny Józef Czapla z Wojkowic znajdował się na dnie „bieda-szybu", nastąpił trzask słabych kawałków drzewa ochronnego, które złamane zostały jak patyczki a masy ziemi i kamienia runęły, zasypując szybik i robotnika.

Wypadek widzieli koledzy Czapli, którzy rzucili mu się na ratunek, chcąc

odwalić ziemię.

Było to jednak ponad ich siły, tembardziej, że w czasie akcji ratunkowej ziemia obsuwała się nadal, grożąc zasypaniem pracującym. Wobec tego zawiadomiono o wypadku kop. „Jowisz", skąd przysłano kolumnę ratunkową.

Górnicy poczęli formalnie odbudowywać zasypany szyb i powoli posuwać się w głąb. Praca była mozolna i ciężka, to też nie było żadnych widoków na uratowanie zasypanego. Sądząc ogólnie, że o ile nie został on zabity przy katastrofie to zginął z braku powietrza.

Kiedy robotnicy posunęli się znacznie wdół spróbowali porozumieć się z ewent. żyjącym Czaplą. Poczęto głośno stukać na co spod ziemi usłyszano słabiutki, ledwie dosłyszalny odzew. Początkowo nie dowierzano myśląc, że to halucynacja, kiedy jednak sygnały powtórzyły się, nie ulegało żadnych wątpliwości, że Czapla żyje. Zachęciło to górników, którzy rzucili się do pracy ze zdwojoną energją. Każdy pracował za dwóch, byle tylko szło prędzej, rozchodziło się bowiem o życie ich nieszczęśliwego kolegi.

Około godziny 11.20 górnicy dotarli wreszcie do zasypanego, wydobywając go na powierzchnię.

Był on zupełnie zdrów, bez żadnych ran, co zawdzięczać należy chyba tylko cudowi. Wzruszenie i osłabienie uratowanego były tak wielkie, że nie mógł przemówić ani słowa co chwilę mdlejąc. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej, oraz nakarmiono ostrożnie, co przywróciło Czapli znacznie siły.

Znajduje on się nadal pod opieką lekarza. Ocalony górnik stał się przedmiotem owacyj, licznie zebranych mieszkańców, przyczem kobiety płakały ze wzruszenia. Czapla przebył pod ziemią prawie 30 godzin, mając skąpy zapas powietrza. Napół leżąc myślał ciągle o grożącej mu w każdej sekundzie śmierci, to też 30-godzinne przeżycia jego, są straszne. Nieszczęsny znajdował się między życiem a śmiercią, nie mając odwagi ruszyć nawet palcem, jeden nieostrożny ruch, bowiem mógł spowodować dalsze zawalenie się szybu i sprowadzić śmierć.

Synowie chlebodawcy pobili robotnika
Przerwana okupacja.

ŁÓDŹ 12 listopada. Niewielki zakład przemysłowy przy Alejach I Maja 25 okupowało czterech robotników którzy w ten sposób usiłowali zmusić właściciela do wypłacenia im zaległych zarobków.

Wczoraj w godzinach popołudniowych do okupujących robotników przyszli synowie właściciela i kategorycznie zażądali od robotników opuszczenia sali. Kiedy żądanie to napotkało na odmowę robotników wojowniczo usposobieni synowie z kijami rzucili się na robotników. Trzej z okupujących zdołali w porę uciec natomiast czwarty robotnik niejaki 25-letni Lejb Cederbaum zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 19 został dotkliwie poturbowany. Pobitemu robotnikowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. O zajściu zawiadomiona została policja, która wszczęła dochodzenie. O wyniku pobicia robotnika zawiadomiono również inspekcję pracy.

17-LETNIA DESPERATKA.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 12 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, jeden z mieszkańców przedmieścia Marysin 3, przechodząc przez pola zauważył jakąś młodą dziewczynę, która po zrzuceniu z ramion chustki skoczyła do głębokiego stawu.

Przechodzeń ów nie namyślając się ani chwili skoczył za dziewczyną znikającą już pod wodą i po paru minutach wyciągnął ją na brzeg. Dziewczyna żyła jeszcze. Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę na miejscu.

Młodą uciekinierką od życia okazała się 17-letnia Janina Braunówna zamieszkała przy ulicy Tokarzewskiego 25.

Jak się okazuje przyczyną rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny był zawód miłosny.

ŻYCIE PABJANIC.
Obchód Święta Niepodległości.

W dniu wczorajszym Pabjanice godnie święciły 17-tą rocznicę odzyskania niepodległości. W przeddzień święta odbył się capstrzyk na placu Ochotniczej Straży Pożarnej z udziałem organizacyj PW i orkiestr. W sam dzień Święta Niepodległości od samego rana tłumy publiczności wyległy na ulice miasta, gromadząc się około Pomnika Niepodległości na pl. Gen. Dąbrowskiego. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Mateusza na Starem Mieście delegacje oraz poczty sztandarowe złożyły hołd pamięci zmarłym za ojczyznę przez złożenie wieńca u stóp pomnika. Następnie odbył się pochód i defilada. O godzinie 18-ej w salach kin miejskich „Oświatowego" i „Nowości" odbyły się wielkie akademje

Pamiętny dzień 11 listopada, dzień wolności odzyskanej budzi w sercu każdego Polaka wiele szlachetnych wzruszeń i na zawsze pozostanie świętem, obchodzonem uroczyście przez cały kraj.

NOWE WŁADZE OKRĘGOWE ŚPIEWAKÓW.

Wybrany na ostatniem zebraniu Okręgowego Związku Stowarzyszeń Śpiewaczych z siedzibą w Pabjanicach zarząd ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes p. Bakies, wiceprezes dyr. Gołogowski, sekretarz p. Bartoszek, skarbnik p Koniński, naczelny dyrygent p. Januszewicz Niezależnie od tego wchodzą do zarządu przedstawiciele wszystkich z okręgu polskich stowarzyszeń śpiewaczych zrzeszonych w okręgowym związku.

W dniu 24 bm. odbędzie się tradycyjna uroczystość Św. Cecylji — patronki śpiewaków.

ŚWIĘTO UCZESTNIKÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pabjanicach poświęcenie sztandaru oddziału pabjanickiego uczestników b. Armji Polskiej we Francji przy udziale licznych delegacyj przedstawicieli itp. oraz gości z Łodzi.

ŻYCIE ZGIERZA
Z uroczystości 11 listopada.

Wczoraj miasto nasze przybrało uroczysty wygląd ze względu na Święto Niepodległości. Obchód rozpoczęto od nabożeństwa w kościele parafjalnym, na które przybyły organizacje ze sztandarami oraz szkoły. Mszę św. odprawił ks. prałat Cesarz, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Weisser. Po nabożeństwie przed ratuszem odbyła się defilada, w której udział wzięły hufce szkolne P. W. męskie i żeńskie oraz oddziały P. W. Kolejowego, oddział Zw. Strzeleckiego, drużyny harcerskie i koła L.O.P.P. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademja o godz. 19, która zgromadziła w sali Tow. Śp. „Lutnia" masy miejscowego społeczeństwa. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę symfoniczną Tow. Śpiew. „Lutnia", przemówienie wygłosił rejent Strzelecki. — W części wokalno - muzycznej akademii popisywał się chór męski i orkiestra symfoniczna „Lutni" pod kierownictwem p. Millera, wykonując udatnie szereg utworów, Związek Strzelecki odtworzył szereg żywych obrazów z walk o niepodległość.

Akademja skończyła się o godz. 23-ej.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Liga Narodów wyłączyła spod systemu sankcyjnego zamówienie na statek „Batory" i umowę z firmą Fiat.

(—) Balon stratosferyczny „Explorer 2" z pilotami kapitanami Albertem Stevensem i Orvillem Andersonem osiągnął w stanie Dakota (St. Zjedn.) wysokość 22 kilometrów. Balon wylądował szczęśliwie.

(—) W kopalniach angielskich rozpoczęło się wczoraj głosowanie, w sprawie ogłoszenia powszechnego strajku węglowego, celem zmuszenia właścicieli kopalń do podwyżki płac. Referendum to trwać będzie w ciągu trzech dni. Dla ogłoszenia strajku niezbędne jest uzyskanie conajmniej większości 2/3.

(—) Samolot mjra Karpińskiego „Błękitny Ptak" uległ wypadkowi kapotażu podczas startu na lotnisku Prachuab. Wskutek uszkodzenia aparatu lot zostanie przerwany i mjr. Karpiński wróci statkiem do kraju.

(— Rząd angielski wydalił z Wielkiej Brytanii dra Thosta, londyńskiego korespondenta „Völkischer Beobachter", za atak na Churchilla, który ma wstąpić do gabinetu brytyjskiego.

(—) Dziś rozpoczął się w Morawskiej Ostrawie proces polskiego harcerza Delonga.

(—) Przy ul. Złotej 5 dwoje dzieci: Edgard Ekert i Longin Augustyniak odnieśli rany od kul, pochodzących ze strzelnicy, mieszczącej się przy ul. Wodnej 21. Właściciela strzelnicy pociągnięto do odpowiedzialności.

(—) Jutro, w środę, wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie Rady Przybocznej.

(—) W Zakopanem zmarł b. burmistrz miasta Leopold Winnicki.

Będzie lekka zima.
Św. Marcin nie przyjechał na białym koniu.

ŁÓDŹ 12 listpodada. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 8 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

Złodzieje w składzie aptecznym
Dzień kradzieży.

ŁÓDŹ 12 listopada. Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu aptecznego P. Lipszyca przy ulicy Limanowskiego 117. Złoczyńcy dostali się do składu po wyłamaniu drzwi i zrabowali zapasy perfum, mydeł toaletowych itp. rzeczy na sumę około 3.000 złotych. Kradzież zauważył dziś rano właściciel i zaalarmował policję, która wszczęła dochodzenie.

Również ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Jakóba Brzustowskiego przy ulicy Pomorskiej 4. Złodzieje zrabowali garderobę itp. rzeczy na sumę około 2.000 złotych.

Na Zielonym Rynku pochwycona została na uczynku kradzieży sakiewki z pieniędzmi na szkodę Agnieszki Deryngowej Irena Biner zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 15. Binerowa osadzona została w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Francuski przyjaciel króla Godżamu.

PAMIĘĆ RASA MIKAELA

DOTYCHCZAS CZCI CAŁA ABISYNJA.

Addis Abeba w listopadzie

Niedawno pisaliśmy o oficerze carskiej lejbgwardji który osiadł. na stałe w Abisynji mianowany został dla swych zasług wobec swej nowej ojczyzny honorowym gubernatorem jednej z prowincyi i otrzymał tytuł dedżasmaka A oto dowiadujemy się o pewnym Francuzie który dla zasług swych wobec Etjopji, otrzymał jeszcze dostojniejszy tytuł rasa.

Jest nim niejaki Michel Arnaud d'Abbadie, syn Francuza i Irlandki, który urodził się w Dublinie w r. 1815. Mając lat pięć, przybył wraz z rodzicami do Paryża, gdzie ukończył szkołę średnią marząc następnie o karjerze wojskowej. Mimo sprzeciwu rodziców a zwłaszcza matki, wstąpił Michael do jednego z pułków francuskich, odkomenderowanego do Algieru. Ale ku jego wielkiemu rozczarowaniu w wyprawie tej nie udało mu się powąchać prochu. Wobec tego postanowił walczyć w powstaniu w Indjach przeciw Anglji.

Zaokrętował się wraz z swym bratem i prawdziwym cudem wyszedł cało z rozbicia okrętu na brzegach Afryki północnej. Wyratowany przez inny okręt, jadący do Kairu popłynął na nim aż do portu jego przeznaczenia i tam dowiedział się, że rewolucja w Indjach w międzyczasie się skończyła ale natomiast Etjopowie postanowili wypędzić wszystkich cudzoziemców, rządzących się na ich ziemiach.

Pojechał do Abisynji, a wraz z nim jego brat, oraz dwaj inni straceńcy: włoski ksiądz marzący o śmierci męczeńskiej i Anglik. marzący o... nawróceniu się na Islam. — Wszyscy trzej znali trochę język arabski. A zatem w drogę!

Zdoławszy istnym cudem pozyskać zaufanie a nawet przyjaźń księży koptyjskich pozostawili obaj bracia księdza i swego drugiego towarzysza w prowincji Tigre, a sami dotarli aż do Gondaru. Brat Michaela powrócił stąd do Europy a on został, by zapoznać się bliżej z sytuacją polityczną kraju. — Abisynja podzielona była wówczas na dwa zaciekle zwalczające się obozy: obóz islamski i obóz chrześcijański. Michale zawarł przyjaźń z królem Guosko, władcą Godżamu i Begamdiru.

Powziął myśl pozyskania całej Abisynji dla katolicyzmu. Przyswoił sobie język, obyczaje i strój etjopski.

Jako doradca wojskowy króla Guosko, rychło awansował i wsławił się pod mianem rasa Mikaela.

W międzyczasie, po powrocie swego brata przedsięwziął razem z nim wielką podróż naukowa po całym kraju, za którą otrzymał w r. 1850 wielki złoty medal francuskiego Towarzystwa Geograficznego. Ale więcej troszczył się o swoje wyprawy krzyżowe niż o geografję. Walczył na czele chrześcijan etjopskich przeciw muzułmanom, a podbiwszy ich, starał się nawrócić ich na katolicyzm, co mu się w wielu wypadkach istotnie udało.

W r. 1849 widząc że dzieło jego jest już na dobrej drodze uznał, że nie jest już potrzebny i wrócił do Europy, stając się na jakiś czas spowrotem panem Michałem d'Abbadie. Przyświecał mu jednak w tej podróży nowy cel:

Postanowił zainteresować swą starą ojczyznę — nową ojczyzna a to tembardziej że wiedział, iż Anglicy krzywo patrzą na jego działalność. Marzył poprostu o jakiemś połączeniu Francji i Abisynji.

Rząd francuski, który zainteresował się żywo tym projektem wysłał wpierw stosownie do obyczajów afrykańskich, podarki dla króla Guosko. Michael podążył wkrótce za niemi zpowrotem do Afryki, by cały plan swój omówić bliżej z przyjacielem. Ale przybywszy na miejsce dowiedział się, że Guosko w międzyczasie umarł a wojska jego zostały pobite.

Długo podróżował następnie po krajach Lewantu i po Palestynie, a potem powróciwszy do swych pierwotnych zamiarów, udał się znów do Francji i postanowił przekonać Napoleona III, że Francja mogłaby z połączenia z Abisynją odnieść ogromne korzyści.

Cesarz przyjął go. Ras Mikael prosił o wysłanie pod jego wodzą jednego korpusu wojska do Afryki, zobowiązując się przyłączyć całą Abisynję do imperjum francuskiego.

Napoleon wysłuchał go, kręcąc swe wywoskowane wąsy i rzekł:

— A co na to Anglja?

Zrezygnowawszy ze swych wielkich planów, chciał Michael wrócić do swej ukochanej Abisynji, ale pomimo swej nienawiści do Wielkiej Brytanji zakochał się w pięknej Angielce, poślubił ją i pozostał już we Francji.

Po jego śmierci udał się do Abisynji jego syn. W roku 1927, kiedy syn Michała był już sam starym człowiekiem, opowiedział mu jeden z dworzan negusa następującą wzruszającą historję:

Kiedy Etjopja widziała, jak długo przeciąga się wielka wojna europejska zaczęto zastanawiać się nad tem, w jaki sposób możnaby wyciągnąć z tego jakieś korzyści i niektórzy powzięli myśl odebrania Erytrei Włochom zajętym wówczas walką Austrją i Niemcami. Ale mądrzy ludzie sprzeciwili się temu, podkreślając, że Włochy stoją po stronie Francji, a Francja jest wszak ojczyzną rasa Mikaela. Dlatego, zakończył swe opowiadanie dworzanin, nie zajęliśmy Erytrei: w imię miłości, jaką nosimy w sercach naszych dla rasa Mikaela i jego kraju rodzinnego.

—

Trzciński.

Biedna staruszka wygrała miljon franków.

W wyniku ciągnienia XI-ej transzy Loterji Narodowej, główny los w wysokości 3 miljony franków wygrało 4 kupców z Clisson. Są to Henri Allain, lat 47, ojciec dwojga dzieci, właściciel hotelu; Jules Tate lat 45, ojciec trojga dzieci, handlarz przyborami do łowienia ryb; Fradin, ojciec dwojga dzieci, kupiec podróżujący, którego żona posiada sklep kolonjalny, oraz Emil Lusseau, kupiec węglowy. W pawilonie Flory (ogród Tuileries), gdzie odbywa się wypłata wygranych, panuje ruch ożywiony. Kręci się pełno fotografów, reporterów i tych szczęśliwców, którzy przyszli podjąć wygrane losy.

Przybył tam także Henry, rzeźnik z Pantin, który wygrał na loterji poprzedniej miljon franków i przez cały tydzień z radością dawał mięso ubogim darmo. Obecnie Henry wygrał 10 tys. fr. Cztery losy po miljonie fr., oraz jeden za 500 fr. wygrała grupa robotników pewnej fabryki. Jakaś staruszka, płacząc ze wzruszenia podjęła w kasie loteryjnej miljon franków. Starczy jej

do końca życia.

W Coudekerque — Branche, koło Dunkierki 200 klientów pewnej kooperatywy wygrało miljon fr.

ZAGADKOWE PORWANIE CHŁOPCA

SPRZECZKA W SAMOCHODZIE.

13-letni Paweł Couture, zamieszkały w Beuvry lez Bethune jechał na rowerze do szkoły w kierunku Noeux les Mines. Między Sailly Labourse a Noeux les Mines, chłopiec został zatrzymany

przez dwu automobilistów,

którzy porwali go siłą i wrzucili na dno samochodu, poczem śpiesznie odjechali. Rower chłopca i książki napastnicy wrzucili do rowu przydrożnego. Niewiadomo, jakie mieli zamiary napastnicy w stosunku do swej ofiary, gdyż w drodze wynikła między nimi

sprzeczka.

Koło cmentarza w Cambrin złoczyńcy zatrzymali samochód i chłopca, co do losów którego najwidoczniej nie byli w zgodzie, wypuścili na wolność. Zalewając się płaczem, chłopiec udał się do posterunku żandarmerji w Cambrin. Żandarmerja wszczęła energiczne poszukiwania za złoczyńcami, którzy na wzór gangsterów amerykańskich niepokoją już od dłuższego czasu okolice tamtejsze.

Reklama podnosi kulturę i dobrobyt kraju!

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

88 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej [illegible] francuskim.

* * *

Oświadczenie to podrażniło ambicję „wielkiego czarownika" do tego stopnia iż zapomniał zażądać dopłaty za „trzeciego ducha" i zaczął go wywoływać „na kredyt", co wydarzyło się w tym lokalu po raz pierwszy.

Aliści ów trzeci seans nie udał się także, bowiem zaledwie Thumba wymówił wstępne zaklęcia i zanim jeszcze zdążył dodać haszyszu, zapukano do drzwi tak gwałtownie, jakby się paliło.

— Otwórzcie! — zabrzmiał głos Premlaty. — Otwórzcie natychmiast!

Czarownik odemknął drzwi. Siostra Prakasza wpadła z impetem tajfunu, za nią wkroczył Thumba-junior. Z ich chaotycznej relacji wynikało, że podąża tutaj radża Bahadur Pagan, że jego palankin dociera już do szczytu wzgórza, więc o ucieczce stąd nie może być mowy.

— Czemuż nie przybiegłaś wcześniej — rzekła Zosia z wyrzutem, gdyż to nieoczekiwane spotkanie było jej bardzo nie na rękę. — Psy oddawna...

— Tak to prawda, ale zagadaliśmy się z nim i... tego...

— Widzę, widzę. — Z pobłażliwym uśmiechem Zosia wręczyła dziewczynie lusterko.

Ujrzawszy w niem swoje zwichrzone włosy i ślady mocnych pocałunków na twarzy, Premlata zmieszała się ogromnie, poczem jęła z przesadnem wzburzeniem dowodzić, że Bahadur nie powinien ich tu zastać.

— Chodzi mi przedewszystkiem o ciebie, — wmawiała w Zosię

— Czy nie możnaby się gdzieś ukryć?

— Można, można. Idźcie temi schodami na górę, ale zachowujcie się tam jak najciszej, — rzekł Thumba, otwierając jakieś drzwiczki doskonale zamaskowane w ścianie, — a ty, — zwrócił się do syna, — zamknij psy w piwnicy.

Wąskie, kręte schody wiodły na ciemny ganek, obiegający dokoła kapliczkę, w której Thumba odprawiał swoje czarodziejskie praktyki, a stamtąd dalej przez kurytarz do dawnego mieszkania mnichów, czy kapłanów. Pomimo panującego tu półmroku, Premlata szła szybko, snać nie poraz pierwszy odbywała tę drogę. Niebawem wprowadziła Zosię do jakiejś izby i rzuciła się na posłanie ze skór.

— Tu możemy pozostać bezpiecznie dopóki twój małżonek nie odejdzie, — powiedziała, przeciągając się leniwie, — i rozmawiać głośno możemy także, nie usłyszy... Pójdź miła, połóż się obok, pogawędzimy sobie...

— Za chwilę. Chcę pierw zbadać, po co on tu przybył.

Z temi słowy Zosia ruszyła przez izbę ku ścianie naprzeciw, tam znajdowało się jedyne okno, duże, lecz dość wysoko umieszczone. Żeby dojrzeć ludzi rozmawiających koło pagody, musiała stać na czubkach palców. Dzięki temu niełatwo było ją dostrzec z zewnątrz zwłaszcza że między prętami okiennej kraty wisiało moc okurzonych pajęczyn

W cieniu drzew stało dwunastu zziajanych tragarzy, podtrzymując drążki od świetnego palankinu, w którym przynieśli tu radżę. Bahadur rozmawiał właśnie z synem czarownika, wciąż zgiętym w kornym pokłonie. Nie wyglądał na wzburzonego, nie miał przy sobie zbrojnej warty, ani swoich sławnych psów gończych, zatem nie była to ekspedycja szukająca Zosi

— W jakim więc celu tu przybył? — zastanawiała się, patrząc z nienawiścią na rzekomego mordercę Prady. — Muszę tego dojść. Muszę pokrzyżować mu szyki, jeśli knuje nowe łajdactwo, ta wstrętna małpa...

Kiedy tragarze z lektyką posunęli się ku głównej bramie pagody, Zosia opuściła posterunek przy oknie. Stwierdziwszy z zadowoleniem, że Premlata zdrzemnęła się na owem legowisku ze skór, cichuteńko wyszła z izby i po krótkiem błądzeniu w ciemnościach znalazła się napowrót w ganeczku, który na wysokości półtora piętra okrążał kapliczkę, odgrodzony od niej cieńkim murem. Ale w tej ściance roiło się od małych, okrągłych otworów.

Wybrała sobie okieneczko znajdujące się dokładnie naprzeciw „niszy duchów". Do kaplicy wkraczał właśnie jeden z tragarzy, niosąc bajecznie wygodny fotel, z którym Bahadur nie rozłączał się nigdy: on, niegdyś najzawziętszy wróg wszelkich sprzętów europejskich, dzięki swej obecnej chorobie musiał przeprosić się z pospolitym fotelem, musiał go zabierać z sobą wszędzie.

Fotel, jak Zosia przewidywała, Thumba polecił ustawić tak, by zwrócony był w stronę niszy. Potem na rękach wniesiono radżę, gdyż lektyka nie mogła przecisnąć się przez drzwi i posadzono go na fotelu.

— Precz! — szczeknął w podzięce za tyle troskliwości. — A kto ośmieli się podsłuchiwać, dostanie na obiad swoje własne uszy!

— „Smacznego", — pomyślała Zosia, wzdrygnąwszy się mimowoli. Nie wątpiła, że złośliwy kacyk wykonałby tę pogróżkę nawet w odniesieniu do niej, matki Szamy, lecz nie opuściła swojego posterunku. — Przecież o tem, że ja tu stoję, nie dowie się absolutnie nikt!

Omyliła się jednak. Zaledwie Thumba z Bahadurem wymienili formułki powitalne, opasało ją wpół czyjeś ramię. Dawniej byłaby krzyknęła z przestrachu, ale cztery lata niewoli w Czao-ping nauczyły ją panowania nad nerwami. Odwróciła głowę, spojrzała: tuż obok stał syn czarownika. Sądząc, że w półmroku wziął ją za swoją bogdankę, przysunęła usta do jego ucha i powiedziała mu szeptem, iż Premlata znajduje się w izbie.

Poznawszy swą omyłkę, młody dryblas uciekł coprędzej okrutnie zmieszany, a Zosia już bez przeszkód mogła podsłuchiwać. (Ten brzydki, choć niekiedy pożyteczny zwyczaj przyswoiła sobie również w Czao-ping).

Słuchowisko" rozpoczęło się od gradu wymówek, jakiemi Bahadur obsypał czarownika, poczem przyszła kolej na pogróżki:

— Kulę wielkości głowy ludzkiej możnaby ulać ze złota, jakie wyłudziłeś ode mnie i nic! Lecz moja cierpliwość jest na wyczerpaniu! A skoro wyczerpie się biada ci Thumbo!! Biada!!!

Gdy umilkł, zabrał głos czarownik. Wymówki radży są niesłuszne oświadczył, bo, krzywdzące go boleśnie, bowiem on sumiennie wykonał wszystko, co do niego należało. Najpierw, kiedy radża zamówił wielkie przekleństwo, on Thumba według wszelkich reguł rzucił klątwę na białego złodzieja.

— Więc czemu ów łotr nie zginął natychmiast?! — wtrącił Bahadur.

— Nie zginął, gdyż ty, dostojny panie, nie słuchałeś moich rad.

Thumba rozwinął swój pogląd obszerniej: Skoro zamawia się na kogoś wielkie przekleństwo, należy delikwentowi wybrać jakiś wyrafinowany rodzaj śmierci i należy gorąco pragnąć wciąż, by to życzenie się spełniło: wtedy skutek jest niezawodny. Tymczasem radża Pagan w swojem zapamiętaniu obmyślał białemu złodziejowi coraz to inne rodzaje śmierci. Chociaż od tego czasu upłynęło kilka lat on, Thumba pamięta doskonale, jak to razu pewnego radża przybył tutaj z takiem nowem żądaniem: — Niechaj go pokąsa wściekły pies, aby łotr pomęczył się, nim skona! — Czy nie tak?

— Tak, — przyznał Bahadur, — ale za każdą zmianę klątwy płaciłem ci hojnie.

— A potem, dostojny radżo, kazałeś mi cofnąć klątwę i ściągnąć białego złodzieja napowrót do Czao-ping byś mógł sam pomsty dokonać.

— Tak. Słono to kosztowało, upłynęły zgórą trzy lata i nic!

Powołując się na liczne przykłady z własnej praktyki, Thumba jął dowodzić iż biali są zawsze bardziej odporni na zaklęcia, niż kolorowi.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, — Bahadur aż zapiał z bezsilnej wściekłości, — że on nie powróci tu nigdy?!

Zosia stojąca wciąż na ganeczku poruszyła się niespokojnie.

— O kim oni mówią wciąż w kółko? O jakim białym? — głowiła się nadaremnie.

Czarownik zaczął uspokajać wzburzonego radżę: Biały złodziej powróci napewno! Tajemnicza siła ciągnie każdego zbrodniarza do miejsc, w których popełnił przestępstwa, a w tym wypadku obok owej siły działać będzie niezawodne zaklęcie jego Thumby Biały złodziej choćby przebywał na drugim końcu świata, choćby był zdrowy, bogaty, szczęśliwy, przybędzie do Indyj zanim rok upłynie.

Chytry Thumba chciał zapewnić sobie rok spokoju od nagabywań Bahadura

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Nastąpiło otwarcie dla ruchu kołowego ulicy przez ogród Saski od Marszałkowskiej do Pl. Żelaznej Bramy. W związku z tem przesunięto przystanki tramwajowe na ul. Królewskiej w ten sposób, że tramwaje stawać będą przed nowemi miejscami, wyznaczonemi do przejścia. Obydwa dotychczasowe przystanki dla tramwajów, nadjeżdżających od strony ul. Granicznej i od strony Pl. Piłsudskiego, cofnięto. Ruch regulowany będzie przez policjanta na wysepce pośrodku jezdni przy zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej.

* * *

Koszt wyżywienia rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wyniósł przeciętnie dziennie w Warszawie w ostatnim okresie sprawozdawczym 2 zł. 64 gr. t. j. o 0,25 proc. mniej, niż w tygodniu poprzednim.

* * *

Władze administracyjne w czasie Zaduszek zatrzymywali osoby żebrzące i izolowali je specjalnie w etapie przy ulicy Okopowej 5. Zatrzymani żebracy poddani byli kąpieli, odwszeniu, strzyżeniu włosów itd.

*

Pociąganie do odpowiedzialności osób, zajmujących się praktyką lekarską bez uprawnień, odbywa się w trybie postępowania karno-administracyjnego. Niejednokrotnie jednak znachory, a często zwykli kombinatorzy, trudniący się lecznictwem, dokładnie kalkulują sobie kary ściągając następnie wyższe nieco opłaty od swych naiwnych pacjentów. To też o wszelkich przypadkach pociągania winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej starostwa będą komunikować władzy wojewódzkiej. Wydziały zdrowia przy województwach rozpatrzą każdy wypadek oddzielnie i sprawę skierują ewentualnie do prokuratora. Pozatem sądy starościńskie będą poza grzywną nakładały na winnych karę bezwzględnego aresztu.

* * *

Wobec ukończenia przebudowy jezdni na moście Kierbedzia, starostwo praskie wydało zarządzenie przywracające na moście normalny ruch pojazdów mechanicznych i konnych lekkich (za wyjątkiem furmanek włościańskich). Dla ciężarowych wozów konnych w dalszym ciągu wymagane jest posiadanie przepustek.

—o:O:o—

KRATECZKI

OBNIŻKA KOMORNEGO.

Wywiad z własną żoną.

Jak czytelnik może się dzisiaj przekonać, ogarnęła mnie ostatnio mania wywiadów. Po przeprowadzeniu wywiadu z Haile Selasiem-neguskiem abisyńskim, przeprowadziłem wczoraj wywiad z własną żoną.

Tak jest. Z własną żoną. Nareszcie wywiad, jakiego jeszcze nie było. I przecież w gruncie rzeczy my wcale nie znamy swoich żon. Zupełnie nie wiemy, jak się one zapatrują na rozmaite zjawiska społeczne i polityczne, co sądzą o ważkich konfliktach dziejowych jakiego są zdania na temat rozwoju przemysłu japońskiego wobec kończącej się nowej piatiletki w Sowietach itp. Postanowiłem tę lukę w literaturze świata wypełnić.

W tym celu wstawszy z łóżka i po zjedzeniu śniadania „nabiłem" się w ciemny wizytowy garnitur, zapukałem do pokoju żony i oświadczyłem:

— Moja droga, chciałem cię prosić o udzielenie mi wywiadu na szereg interesujących szerokie rzesze naszego społeczeństwa zagadnień.

— Od rana jesteś zalany

— Ach, widzisz, że jestem trzeźwy, jak urzędnik od 1 grudnia, i żarty głupie ciebie się trzymają! Naprawdę chcę od ciebie uzyskać wywiad.

— A kupisz mi za to nową suknię?

— O Boże!... Kobieto, czy sądzisz, że za jeden głupi wywiad..

— Ze mną nie ma „głupich" wywiadów!

— Przepraszam... więc sądzisz, że ty le płacą za jeden gł... za jeden wywiad, aby wystarczyło na nową suknię?

— To mnie nic nie obchodzi! I tak przecież w gruncie rzeczy, żyjesz ze mnie!

—?!

— No tak. Gdyby nie ja, to o czembyś właściwie pisał?

— Hm.. nie zbaczajmy z tematu. Więc proszę o wywiad. Jak się zapatrujesz na kwestję abisyńską?

— Dziękuję. Nieźle. Cesarz abisyński jest zresztą bardzo podobny do ciebie.

— Dlaczego?

— No, on jest Negus, a ty jesteś nygus!

— Bez głupich kawałów! Może chcesz nową sukienkę?

— Pytaj prędko dalej, bo śpieszę się do krawcowej!

— Jak zwykle. Co sądzisz o nowym opodatkowaniu urzędników państwowych?

— Słuchaj, mój kochany. Ordynarne pytania zadawaj swoim kolegom, o nie mnie, rozumiesz?!

— Dobrze. Ze mną jak z dzieckiem. Jak się zapatrujesz na przyszłość Łodzi w świetle robót kanalizacyjnych?

— Nasza rodzina nie należy do długowiecznych, więc wątpię, czy będę mogła kiedykolwiek odpowiedzieć na to pytanie.

— Rozumiem, ale może jednak coś powiesz na ten interesujący nas temat?

— Chyba to tylko, że dzięki łódzkim brukom mamy tak obfity rozwój organizacyj i stowarzyszeń tatrzańskich w Łodzi.

— Zupełnie słusznie moja szanowna interlekutorko...

— Tylko bez obelg!

— Może jeszcze powiesz mi tylko, jakie wrażenie zrobiła na tobie wiadomość o obniżeniu komornego?

— Jest to najpomyślniejsza wiadomość, jaką usłyszałam w ostatnich tygodniach. Może dzięki niej właśnie naszego gospodarza szlag nareszcie trafi!

— Amen. Jeszcze tylko jedno pytanie i...

— I bul już forsę! Suknie może nie, ale na pantofle musisz dać choćbyś się skręcił! Myślisz, że ja tu będę z tobą czas traciła dla jakichś głupstw? Dawaj 40 złotych..

— Dowidzenia kochanie, strasznie się śpieszę. Może innym razem.

— A ty!..

Dalej już nie dosłyszałem, gdyż dzięki przyrodzonej mi ostrożności szybko wywiałem na świeże powietrze.

Jerzy Krzecki.

Złodziej zaatakował gajowego

Dramatyczna walka w lesie.

Z Grudziądza donoszą:

Gajowy lasów państwowych leśnictwa Białybór w pow. grudziądzkim Józef Żynda, zam. w Maruszy podczas obchodu służbowego napotkał w lesie na kradzieży drzewa nieznanego osobnika którego wezwał do wylegitymowania się. Złodziej nie reagował na wezwanie gajowego lecz posiadanym drągiem uderzył Żyndę w głowę tak, że ten

upadł na ziemię.

Następnie dopadł do leżącego w zamiarze rozbrojenia go.

W czasie szamotania się napastnik wydarł gajowemu laskę i zadał mu kilka ciosów w głowę, a następnie kilkakrotnie uderzył go piłą po twarzy.

W tym momencie nadbiegła matka napastnika i zamierzała odebrać gajowemu dubeltówkę. Wkońcu jednak Żynda zdołał odeprzeć napastników od siebie a gdy ci zamierzali powtórnie go napaść, oddał strzał z fuzji, raniąc napastnika lekko ładunkiem śrutu

w prawą nogę.

Po tem zajściu napastnicy zbiegli, a gajowy zbroczony krwią udał się do domu, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ujawniono, że napastnikami są Rydzyński Mateusz lat 32 i jego matka Anna, zam. w Starym-Folwarku pow. Grudziądz. Postrzelony Rydzyński, który o własnych siłach powrócił do domu, został skierowany do szpitala w Grudziądzu.

—o:O:o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 12 listopada wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Wspomnienia z operetki Pawła Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu"
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert z udziałem solistów — płyty
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków
17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera
18.30 Dwadzieścia lat teatru — szkic literacki
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 „W półrocze zgonu Marszałka Piłsudskiego" — przemówienie b. premjera Janusza Jędrzejewicza
20.05 Koncert symfoniczny z Katowic
W przerwie około godz. 21: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Zagadnienie genezy czerwonych ciałek krwi w świetle najnowszych badań — pogadanka dla lekarzy
munikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt
22.45 Odczyt z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

16.15 Z oper Pucciniego — płyty
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
22.45 „Łódzkie minuty literackie"
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, dnia 13 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Dietetyka i higjena życia codziennego, pogadanka
12.30 Koncert małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Zespół wokalny „Te 4"
16.00 Audycja dla dzieci — z Poznania
16.20 Muzyka z płyt
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Na marginesie dyskusji — przed mikrofonem Stary Doktór
17.20 Koncert kameralny z Poznania
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Duety w wykonaniu Maryli Karwowskiej (sopran) i Janusza Popławskiego (tenor)
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Sprawiedliwy podział paszy — pogadanka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XI audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849) — z Krakowa
21.40 Jak się zostaje pisarzem? — szkic literacki
21.55 Wszyscy kupujemy — wszyscy sprzedajemy — pogadanka
22.05 „Pamięci Romana Statkowskiego w 10-tą rocznicę śmierci". Koncert złożony z Jego utworów w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
16.20 Piosenki z filmów dźwiękowych w wykonaniu J. Schmidta (płyty)
18.30 Kolonja dla dziewcząt bez pracy — feljeton zbiorowy
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

—o:O:o—

PIERRE MILLE.

NEKROLOG.

Niema już takich hoteli w Paryżu, nawet w Quartier Latin. Ale ongi... Znałem hotel, noszący nazwę wielkiego teologa, zmarłego przed sześciu wiekami. W hotelu nie było dzwonków w pokojach. Jeden tylko dzwonek, umieszczony na sznurku, znajdował się na schodach. Gdy chodziło o zawołanie jedynego numerowego hotelu, trzeba było wyjść z pokoju i pociągnąć za sznurek.

Dusza wielkiego teologa musiała czuć się zgorszona z użytku jego imienia dla hotelu, służącego głównie bywalcom sali balowej Bullier — także już nieistniejącej dziś. Tutaj sprowadzali swoje wybranki. Pamiętam, pomiędzy innemi, jedną z nich. Pewnej niedzieli, ubierając się, w oczekiwaniu filiżanki czekolady, zamówionej przez jej przyjaciela za pośrednictwem słynnego dzwonka na sznurku, prosiła o „kawałek papieru na papiloty". Przyjaciel wyciągnął z kieszeni zawiadomienie o zgonie i podał je dziewczynie.

— Oszalałeś chyba! — rzekła mu. — Zawiadomienie o śmierci w czarnej obwódce... Żeby mi przyniosło nieszczęście?!

Młody człowiek, którego darzyła swemi względami, sczasem został słynnym filozofem. Wszystko zdarzyć się może. I już był „filozofem" wówczas, gdyż zadrwił z tej obawy, jak i my, zresztą, których przywołał do pokoju. Ona zaś płakała, dlatego, że żartowaliśmy z niej. Ucałowaliśmy ją, jak małą siostrzyczkę, i wkońcu zapomniała o swem strapieniu nad filiżanką czekolady.

Ale filozof nie przestawał filozofować. — Przesądy naszych czasów — twierdził — są pozostałością dawnych wierzeń, opartych na magji naśladowniczej: wpływie na odległość jednej istoty nad drugą, zapomocą gestów i słów... Nie należy, naprzykład, nosić peruki, zrobionej z włosów innej osoby, ponieważ przenosi wszystkie nieszczęścia i choroby danego osobnika na osobę, noszącą perukę. Rzekomo także, jeżeli powie się komuś: — „Umrzyj!" przy wykonaniu pewnych obrządków — umrze niezawodnie. Wchodzi to w zakres dziedziny „rzucania uroku"...

Tak dyskutował filozof i nie zwracaliśmy uwagi na jego ględzenie.

Następnej soboty spotkaliśmy go znowu w lokalu Bullier. Poznaliśmy tam również nowego znajomego, którego nazwiska nie wymienię. Ukończył właśnie na uniwersytecie wydział języków wschodnich i szczęśliwym przypadkiem, głównie dzięki protekcji wpływowej osobistości, powierzono mu natychmiast misję filologiczną — ale i polityczną także, jak zapewniał — w Górnym Laosie. Widziałem go ten jeden raz tylko, ale zapamiętałem bardzo dobrze. Wysoki, gibki, o finezyjnych rysach, jasnych włosach i takiejże zaostrzonej bródce, był typem przypadającym do gustu kobietom.

Był już zlekka podchmielony, gdyż podejmował nas szampanem, a i my także byliśmy trochę odurzeni. Podziwialiśmy go bardzo, lecz w podziw nasz wchodziła odrobina zawiści: miał poznać szerokie życie dalekich podróży, niebezpieczeństwa i niewątpliwie ciekawe miłostki egzotyczne. W owym czasie nie wiedzieliśmy nawet dobrze, gdzie znajduje się Laos oraz Moisowie i Muongowie, o których nam opowiadał. Lecz kobiety tamtejsze wydawały mi się jeszcze bardziej uwodzicielskie niż wówczas, gdy poznałem je sam kilka lat później.

Ale to nie wszystko jeszcze. Szczęśliwy chłopiec malował nam obraz wyprawy o głośnych rezultatach dla Francji, obiecywał niesłychane odkrycia dla nauki, sobie zaś wstążkę legji honorowej w młodzieńczym wieku dwudziestu pięciu lat. A później — czemu nie? — zamierzał zostać gubernatorem generalnym którejś z kolonij azjatyckich. Takie są bezgraniczne nadzieje młodości. I przyznaję, takie były i moje kilka lat później...

— Jednego tylko trzeba — tłumaczył nam nasz rozmówca — żeby nie zapomniano o mnie, gdy tam pojadę.

— Będą przecież sprawozdania pana — zauważył filozof. Był już bowiem tem, czem jest obecnie: widział życie poprzez papier.

— Sprawozdania, które gdzieś utkwią w ministerstwie i tam zostaną pogrzebane, albo odesłane do akademji, staną się tematem, streszczonym w dwuwierszowej notatce w prasie. Nie, tego nie wystarczy...

Urwał, zamówił nową butelkę szampana, a potem ciągnął:

— Należy rozpowszechnić wieść o mojej śmierci — śmierci gwałtownej, z rąk tubylców... za sześć miesięcy.

— Co takiego?

— Już wszystko przygotowałem. Oto fotografja moja, życiorys, i w kilku słowach depeszy — wiadomość o mojej śmierci. Zabity, powiadam. W takiem a takiem miejscu, w takich okolicznościach, na terytorjum takiego a takiego szczepu, którego wodzem jest ten a ten... O! ułożyłem to świetnie! Wygląda to najzupełniej wiarogodnie.

Powtórzył, rzucając na stół papiery i fotografję, pomiędzy czarki z winem:

— Za sześć miesięcy. Oddacie mi tę przysługę, co? Świetny kawał, prawda? Ministerstwo poda depeszę kablową do Indochin, zapewniając, że narazie nic nie wie. Indochiny w odpowiedzi wyślą sprostowanie, lecz potrwa to conajmniej sześć tygodni, podczas których wszyscy mówić o mnie będą. A sprawozdania moje odtąd nie będą ignorowane.

— Pomysł zgoła idjotyczny! — zaprotestowałem. — I pan nazywa to świetnym kawałem.

— Nie mam już rodziców, nie zaboli to nikogo! A więc nikomu nie zaszkodzi...

Zwrócił się do filozofa.

— Nie mam żadnych stosunków z prasą — oświadczył filozof wymijająco.

Przypomniawszy sobie, z jaką pogardą niedawno mówił o przesądach, wynikających z wierzeń w magję i urok, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu.

— Co do ciebie — rzekłem — nie masz żadnego słusznego powodu do odmowy...

— Mam jeden i bardzo ważny. Opieram się zawsze tylko na dokumentach autentycznych. Nie chcę przykładać ręki do fałszerstwa. To wszystko.

Przyszły podróżnik wzruszył ramionami.

— Jesteście św.... — oświadczył.

— Ale zrobi się to mimo wszystko! Mam znajomego dziennikarza, dawnego kolegę szkolnego. Wszystko dzieliliśmy z sobą. Pieniądze nasze były wspólną własnością. Zrobi to dla mnie... A wy jesteście tchórzami, odstępującymi mnie w potrzebie.

W milczeniu zgarnął papiery i fotografję. Niemal zupełnie otrzeźwieni, patrzyliśmy, jak odchodził.

— I co ty na to? — zapytałem filozofa.

— To blagier — rzekł zimno. — Nigdy nie uwierzę ani w jedno słowo z tego, co prześle. Kropka — koniec.

Sześć miesięcy później, co do dnia, „tragiczna" wieść ukazała się w dzienniku, z fotografją i nekrologiem. „Zrobiło się" — jak nam zapowiedział.

— A teraz — oświadczył filozof — czekać tylko trzeba na sprostowanie z Indochin. Nadejdzie w ciągu doby lub dwóch dni. Co za blagier! Wstręt czuję do niego!

Nie dwa dni później, ale po tygodniu zjawiłem się u niego. Dziwnie wyglądać musiałem.

— Co ci jest? — zagadnął mnie.

— Nie wiesz? Nic nie wiesz jeszcze?

— Nie... O co chodzi?

— A więc wiadomość o śmierci okazała się zgodna z prawdą. Został zabity przez Moisów, w tychże okolicznościach i tegoż dnia, który wyznaczył. Co o tem myślisz?

— Nic — rzekł. — Przypadek, poprostu.

Co do mnie, mimowoli przypomniała mi się biedna dziewczyna z balowego lokalu Bullier, która nie chciała nawijać papilotów na zawiadomieniu o zgonie, z obawy, że przyniesie jej to nieszczęście.

Tłum. L. M.

SPORT.

KTO WALCZY

w bokserskich mistrzostwach Polski.

Dnia 24 bm. rozpoczną się w Polsce drużynowe zawody o mistrzostwo Polski w boksie. Prawie we wszystkich okręgach mistrzowie już są wyłonieni.

W Warszawie mistrzostwo zdobędzie Skoda lub Polonia, zadecyduje dodatkowy mecz, który się odbędzie dnia 17 bm.

Mistrzem Łodzi jest IKP.

Mistrzostwo Lwowa zdobyła Lechja.

Mistrzem Krakowa został Wawel (walkowerem).

Mistrzostwo Śląska przyznano Ruchowi. Wynik ten jest kwestjonowany przez IKB i Ślązacy czekają na decyzję PZB.

Mistrzem Poznania został Sokół. Cuiavia inowrocławska założyła jednak protest, który będzie niebawem rozpatrzony w PZB Właściwie mistrzem Poznania

jest Warta,

która równocześnie broni tytułu mistrza Polski, ale w mistrzostwach międzyokręgowych Poznań będzie reprezentowany przez następną skolei drużynę.

Mistrzem lubelskiego okręgu jest KSZO z Ostrowca.

Mistrzostwo Pomorza zdobyła Astoria, ale pomorski okręgowy związek zarządził dodatkową rozgrywkę pomiędzy Astorją a gdańską Gedanią. Zwycięzca tego meczu bronić będzie barw Pomorza.

Mistrzem okręgu białostockiego została Jagiellonia, która nie weźmie jednak udziału w rozgrywkach międzyokręgowych.

Niemcy mistrzem Europy

w podnoszeniu ciężarów.

W Paryżu zakończone zostały trzydniowe mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów.

W wadze lekkiej mistrzostwo zdobył Niemiec Jansen, który podniósł 325 kg. przed Austrjakiem Feinem — 322,5 i Francuzem Duvergerem — 312,5 kg.

W wadze średniej mistrzem został również Niemiec Ismayr, 360 kg. przed Niemcem Gottschalkiem 345 kg. i Francuzem Leprenx 330 kg.

W wadze ciężkiej pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył również Niemiec Manger który w trójboju olimpijskim podniósł 395 kg. drugie miejsce zajął Anglik Walker 382,5 kg. Sensacją była porażka b. mistrza Europy Czecha Psenicki, który zajął dopiero trzecie miejsce — 382,5 kg.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw pierwsze miejsce i tytuł drużynowego mistrza Europy zdobyły

bezapelacyjnie Niemcy 18 pkt.

przed Francją 5 pkt., Austrją 4 pkt. Anglją 2 pkt. i Czechosłowacją 1 pkt.

Polska na tych zawodach nie była reprezentowana.

Piłkarz chciał udusić sędziego sportowego.

Zawodnik KPW Orzeł Walentynowicz został przez Warszawski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej zdyskwalifikowany dożywotnio za próbę uduszenia sędziego na meczu Huragan — Orzeł.

Międzypaństwowy mecz gimnastyczny Niemcy — Finlandja zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Finlandji 346,8:344,15 pkt.

MECZ POLONIA — SKODA będzie powtórzony.

Polski Zw. Bokserski odrzucił odwołanie Poloni w sprawie meczu ze Skodą i nakazał rozegranie ponownego spotkania w najbliższą niedzielę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Szesnastolatka
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Tylko ty
Adria — Pat i Patachon jako bezdomni
Casino — Idziemy po szczęście
Corso — 1) Byli sobie dwaj hultaje; — 2) Stworzona do szczęścia
Czary — 1) Tajemnicza dama; 2) Romans reportera

Europa — Urojony świat
Grand - Kino — Legjon nieustraszonych
JAR — na scenie: Gdy cygańska gra muzyka; na ekranie: Królowa Południa
Metro — Pat i Patachon jako bezdomni
Miraż — Córka gen. Pankratowa
Przedwiośnie — Wyprawy krzyżowe
Palace — Epizod
Rakieta — Miłostki
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Hrabia Monte Christo
Zachęta — 1) Ich ostatnie spotkanie; — 2) Weronika

WYSTAWY.

Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą" (Bank Handlowy, Al. Kościuszki 15) otwarta codziennie od 9 rano do 9 wiecz.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

WINSZUJEMY

Jutro Stanisławowi.
Wschód słońca 6.49.
Zachód — 15.50.
Długość dnia 9.01.
Ubyło — 7.49.
Tydzień 46.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Wimy przy ulicy Rokicińskiej ciekawy mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Wimą a IKP, które uchodzą za najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza.

W niedzielę 17 bm. ŁKS rozegra swój ostatni w bieżącym sezonie mecz ligowy. — ŁKS jedzie do Krakowa, gdzie rozegra mecz z tamtejszą Wisłą. Drużyna łódzka wystąpić ma w składzie podobnym jak przeciwko Polonji z Gątkiewiczem na środku ataku. Poza meczem Wisła—ŁKS odbędą się w niedzielę następujące mecze ligowe: Polonja—Śląsk w Warszawie, Garbarnia—Legja w Krakowie, Ruch—Cracovia w Wielkich Hajdukach i Warta—Pogoń w Poznaniu.

Eliminacyjne zawody pływackie łódzkiej młodzieży szkolnej, które miały się odbyć 10 listopada w basenie YMCA odbędą się ostatecznie w niedzielę 24 bm.

Program zawodów przewiduje bieg na 25 mtr. stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym dla chłopców i dziewcząt do lat 11-u bieg 50 mtr. dla uczniów w wieku 12—13 lat oraz biegi 75 i 100 mtr. dla uczniów starszych. Pozatem odbędą się sztafety 5 razy po 50 mtr. i 3 razy po 50 mtr.

Zarząd ŁOZLA postanowił powtórzyć mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe, okręgu między IKP a Kruszeenderem, który nie doszedł do skutku w dniu 3 bm. spowodu braku lekarza.

— Kolarze ŁKS-u rozpoczną w tych dniach w lokalu klubowym przy ul. Wólczańskiej Nr. 140 zimowe treningi na homo-trenerach.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Tow. Śpiewaczego przy ul. 11-go Listopada 21 towarzyski drużynowy mecz bokserski między IKP a Sokołem z Poznania.

— W dniu dzisiejszym t. j. we wtorek 12 bm. odbędzie się w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 220 o godz. 19,30 walne zebranie nowopołączonych sekcyj hokejowych Union-Touringu i Triumfu.

— Sprawa wyjazdu Chmielewskiego na międzynarodowy turniej bokserski do Berlina nie jest jeszcze dotychczas wyjaśniona. Pomimo, iż turniej ma się odbyć w dniach 21 i 22 bm. nie nadeszło jeszcze oficjalne zaproszenie dla Chmielewskiego, przytem wątpliwe jest czy PZB zgodzi się na start zawodnika Chmielewskiego w okresie przedolimpijskim.

W latach poprzednich w pierwszej połowie listopada był dwukrotnie rozegrany w Łodzi siódemkowy turniej piłkarski przy udziale klubów: ŁKS. WKS. Wima i SKS o puhar przechodni ofiarowany przed dwoma lata przez komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego i organizowany przez SKS.

Po raz pierwszy puhar zdobył w roku 1933 ŁKS, zaś drugi raz w r. ub. zdobyła Wima. W roku bieżącym jakoś nic dotychczas o tym turnieju nie słychać o dotychczas do ŁOZPN-u nie wpłynęło zgłoszenie SKS-u w sprawie organizacji tego ciekawego turnieju.

AKADEMJA NA WIDZEWIE.

Na Widzewie odbyła się w przepełnionej po brzegi sali strażackiej Widzewskiej Manufaktury uroczysta Akademja ku uczczeniu 17-ej rocznicy odzyskania niepodległości.

Po podniosłem przemówieniu ks. kan. Stańczaka, p. Zubrilin wygłosił okolicznościowy referat. Na dalszy program Akademji złożyły się: Występy chóru „Stella" i „Organ" tańce narodowe wykonane przez uczenice i uczniów szkół powszechnych na Widzewie i Lusi Tamalakówny. Sztuka sceniczna „Rozkaz" odegrana przez XVI Koło Związku Rezerwy na Widzewie oraz koncert orkiestry X Oddziału S. O.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL: loco —, listopad 6.44, grudzień 6.40, styczeń 6.37

Egipska: loco —, listopad 9.26, styczeń 8.95, marzec 8.81

BREMA: loco 14.03, grudzień 13.25, styczeń 13.25, marzec 13.23

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną. Kompot.

Wielki konkurs Philipsa.

Wielką sensację wśród radjoamatorów wzbudziła wiadomość o konkursie, organizowanym przez Polskie Zakłady Philipsa, w celu dalszej popularyzacji radjofonji w Polsce. Konkurs jest zaprojektowany na szeroką skalę i ma być przeprowadzony z olbrzymim rozmachem, o czem świadczy fakt, że wartość wyznaczonych nagród wynosi sto tysięcy złotych. Wśród nagród konkursowych znajdują się cztery nowoczesne samochody-limuzyny.

Jak się dowiadujemy, udział w Wielkim Konkursie Philipsa brać mogą posiadacze tegorocznych lub zeszłorocznych modeli odbiorników, wyprodukowanych w Polskich Zakładach Philips.

Bliższe informacje o warunkach konkursu Philipsa będą opublikowane w dniu 15 listopada b. r.

PCHEŁKI CHIŃSKIEGO LEKARZA.

Środki nowoczesnej medycyny

NIEZWYKŁE LEKARSTWO DLA CHORYCH NA TYFUS

medycyna są naprawdę czasami bardzo

Środki, jakiemi operuje nowoczesna dziwne. Naprzykład lekarz- misjonarz europejski O. Rutten oraz wybitny lekarz chiński Joseph Czang hodują masami setki pcheł w małych klateczkach Przez drobniutkie otwory owych klateczek pchły mogą wystawić głowy oraz swe ssawki. Klateczki te przystawia się do ciał pięciu żebraków chińskich, specjalnie utrzymywanych przez Ruttena i pchły w ten sposób karmią się ich krwią. Żebracy ci są chorzy na tyfus, ale na tę chorobę są zupełnie odporni. Następnie pchły się zabija, bierze się ich wnętrzności i rozbija się je w specjalnym moździerzu, dezynfekowanym fenolem. Powyższą mieszaninę wstrzykuje się następnie chorym na tyfus i w krótkim czasie chory jest zdrów. Wszystko to jest oparte na ścisłych badaniach naukowych.

W Niemczech znowu dr. Tomasz Weihardt obrał do leczenia paraliżu, tężca i febry sposób polegający na wstrzykiwaniu chorym zepsutej krwi.

Po wstrzyknięciu jej gorączka wzrasta momentalnie do 42 stopni Celsiusa, lecz później stan chorego znacznie się poprawia, wskutek tak zwanego „wstrząsu termicznego".

Przyznać trzeba, że tego rodzaju metody zupełnie przypominają lekarskie sposoby medycyny średniowiecznej, kiedy to leczono przy pomocy śliny ropuchy, tłuszczu wisielca itp. Rezultaty tylko są inne.

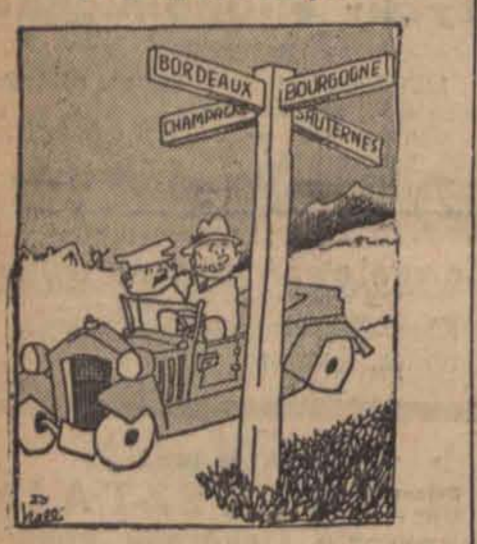
Weźmy naprzykład metodę leczenia ran zgangrenowanych, jaką wprowadził we Francji doktór Brumpt. Ranę leczy się przy pomocy suszonych gąsienic Wszyscy wiemy, jak taka gąsienica wygląda. Jest to mała biała larwa, która się tem odznacza od innych larw że jest niesłychanie żarłoczna. Znany jest wypadek śmierci pewnego pijaka, który, usnąwszy w miejscu, gdzie było pełno tych gąsieniczek został przez nie dosłownie żywcem pożarty. Są jednak larwy innych gatunków much, które jedzą tylko tkankę martwą, czyli poprostu zepsute mięso. Gdy takie larwy wpuści się do rany, zjedzą one w ciągu krótkiego czasu tkankę zepsutą, nie tknąwszy zupełnie tkanki zdrowej.

Naturalnie, że aby mieć takie larwy, trzeba specjalnie hodować muchy. Hoduje się je w dużych klatkach i karmi się wodą i miodem. Na podłodze klatki kładzie się kawał surowego mięsa, w którym muchy składają swoje jajka. Jajka te się wybiera, przy pomocy specjalnie delikatnych szczypczyków, zamraża i sterylizuje. W tych warunkach rodzą się gąsieniczki, zupełnie pozbawione jakichś złośliwych mikrobów Gąsieniczki zbiera się następnie do małego, bronzowego naczynia i wrzuca się je do rany. Dalej przykrywa się je siatką metalową i oświetla się je silną lampą elektryczną. Gąsieniczki, nieznoszące światła, włażą do środka rany i zżerają zgangrenowaną tkankę, oczyszczają ranę i uzdrawiają ją w przeciągu kilku dni. Gąsieniczki wchodzą do rany tak głęboko, jak daleko sięga gangrena W ten sposób dr. Kaufmann wyleczył pewien wypadek gangreny płucnej, wpuszczając gąsienicz. do płuc chorego Należy dodać, że akcja kuracyjna tych larw jest tak intensywna, iż nie ulega wątpliwości, iż gąsieniczki wydzielają z siebie pewną substancję, która służy do gojenia ran. Dlatego też obecnie czynione są próby, by z gąsieniczek muszych wyciągnąć drogą chemiczną ekstrakt gojący i aplikować go chorym w sposób bardziej... przyjemny.

O transfuzji krwi wiemy wszyscy już bardzo dużo. Praktykuje się tę operację powszechnie i każda klinika posiada odpowiednią liczbę zawodowych tak zwanych „dostarczycieli krwi", której używa się do transfuzji. Elektryczna pompa doktora Becarta, zwana „sztucznem sercem", pozwala na dokonywanie transfuzji w warunkach, wykluczających wszelką infekcję i wszelkie zaburzenia organiczne. Ale co robić, kiedy w nagłym wypadku niema nikogo, ktoby mógł udzielić swej krwi do transfuzji? Użycie krwi zwierząt jest niemożliwe a to dlatego, że mieszanie ciałek krwi zwierzęcej z ciałkami krwi ludzkiej daje fatalny rezultat, gdyż oba te gatunki nawzajem się nie znoszą. Cóż więc pozostaje? Krew trupa!

U człowieka, który zmarł naprzykład śmiercią gwałtowną, przez pewien czas komórki rozmaitych organów oraz samego ciała jeszcze żyją. Zwłaszcza krew „żyje" przynajmniej przez osiem godzin i posiada ciałka czerwone zupełnie świeże.

We Francji.



— Czy to drogowskaz, czy też karta win?

PODSŁUCHANE

KRYTYKA.

Poeta: — W moich rymach ma pan obraz mojej ukochanej.

Znajomy: — Czy ona też kuleje?

NIEPOROZUMIENIE.

— Czy mogę zobaczyć w zamku tutejsze antyki?

— Niestety, jaśnie pani i jej córka wyjechały.

MA RACJĘ.

— Ach, Władeczku pomyśl o przysiędze wierności, którą złożyłam mojemu mężowi! — szepcze pani Lala.

— Ależ dziecino, nigdy nie dotrzymuję tego, co sobie sam przysięgnę a ty żądasz, bym dotrzymywał cudzych przysiąg!

DOBRE ŚWIADECTWO.

— Pani zapytuje kandydatkę na służącą

— Czy panienka ma świadectwo?

— Nie proszę pani, zgubiłam je!

— Jak można być taką nierozsądną!

— Nierozsądną? Nie powiedziałaby pani tak, gdyby pani te świadectwa czytała.

Byłby najidealniejszym portjerem...

Robotnik od dwu lat nie zmrużył oka.

Żyje na świecie człowiek, który od 20 tysięcy godzin t .zn. od maja 1933 r., nie zażył dobrodziejstwa snu. Fenomenem tym jest 65-letni robotnik tkacki Rudolf Endlicher, zatrudniony w małej fabryce tekstylnej w Mauerkirchen, w austrjackiem miasteczku na granicy Rzeszy. Współpracownik berlińskiego wydawnictwa w rozmowie z człowiekiem od lat pozbawionym snu, tak opisuje niewyjaśnioną dotąd zagadkę medyczną:

Endlicher przebywa obecnie w klinice, gdzie jest poddawany szczegółowym badaniom

najsławniejszych lekarzy świata.

Dziennikarz, zaszedłszy do kliniki, zastał staruszka w chwili, gdy śpiewał ochoczo, wtórując sobie na gitarze i był w świetnym humorze.

— Zawsze cierpiałem na bezsenność — oświadczył Endlicher — od 2 lat jednak dosłownie nie zmrużyłem oka. Być może, doznałem silnego wstrząsu, nagłego strachu — chociaż sobie nie przypominam. We dnie pracuję w fabryce. Wieczorami grywam w karty — a później spaceruję — o ile jest pogoda i kręcę się po fabryce, odpoczywając co parę godzin przez kilka chwil na krześle w stróżowni. Te godziny są dla mnie najprzykrzejsze, nudzę się wówczas, nie mogąc wprost doczekać się pierwszych blasków poranka. Zresztą

czuję się dobrze.

Staruszek istotnie wygląda zdrowo i czerstwo, nie czuje się ani osłabiony, ani wyczerpany i to właśnie stanowi największą zagadkę dla lekarzy. Zdaniem jednego ze specjalistów, którzy badali Endlichera, jest to wypadek wrzodu w mózgu, w ośrodku hipnotycznym — diagnozy tej jednak naukowo dotąd nie udało się stwierdzić, Endlicher oświadczył, żegnając się z dziennikarzem, że nie skarży się wcale na swą wyjątkową bezsenność, lecz raczej na potrzebę snu, odczuwaną przez innych ludzi — gdyby bowiem znalazł towarzyszów, którzy by noce spędzili z nim wspólnie, brak snu nie dokuczałby mu wcale!

—oOo—

Dziewczęta należy wychowywać na dobre towarzyszki doli i niedoli.

Mylnem jest twierdzenie jakoby dziewczęta obecne nie potrzebowały rady opieki i kierunku. Na dorastającą młodzież żeńska więcej aniżeli kiedykolwiek winna być zwrócona baczna uwaga i troska. Przecież od obecnej kobiety wymaga się o 100 proc. więcej niż od naszych poprzedniczek.

Aby jednak kobieta była życiowo odpowiednio dobrze przygotowana i umiała się wywiązywać z czekających ją obowiązków, należy tej dorastającej generacji kobiet nadać odpowiedni kierunek. Należy wyzyskać skalę zainteresowań i talentu młodych kobiet, dać im możność zrobienia z siebie pożytecznej jednostki w społeczeństwie. Największy błąd popełniają rodzice którzy młode pokolenie wychowują według starych doktryn, nie mających obecnie żadnego zastosowania. Kobieta nigdy nie wyprze mężczyzny z zajmowanych stanowisk, i mężczyzna nigdy nie zastąpi w dużo dziedzinach prac kobiety — to też młodą kobietę należy wychowywać nie tylko na panią domu, ale głównie na dobrą towarzyszkę doli i niedoli, która będzie wrazie potrzeby umiała stanąć do pracy razem z mężem w obronie ogniska domowego.

Należy kobiety wychowywać na odważnych ludzi, nie lękających się biedy i pracy, i wówczas taka trzeźwo patrząca na świat kobieta będzie umiała być dobrym i wyrozumiałym kolegą i przyjacielem, którego zaufania

nigdy mąż nie nadużyje.

Dziewczęta tak wychowane przyniosą więcej korzyści całemu społeczeństwu i przyszłym pokoleniom.

NAUKA GŁOSOWANIA W ANGLJI.



Szkoły angielskie korzystają z zainteresowania jakie wzbudziły zbliżające się wybory i urządziły specjalne lekcje wyborów. Lekcje te mają przygotować młodzież do przyszłych obowiązków obywatelskich.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

18 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy

* * *

Codziennie wynosili z domu wyskrobane ze ściany odłamki cegły i uważnie usuwali wszelki zewnętrzny ślad tej krecie] zaiste roboty. W ten sposób zabezpieczali się przed wszelkiemi niespodziankami.

Wreszcie dotarli do kasy. Trzeba już było tylko rozszerzyć otwór w ścianie. Była to praca zaledwie na kilka godzin. Należało więc czekać tylko na odpowiednią chwilę.

Było to w czerwcu.

Nadchodził więc okres, w którym hrabia Abazoli-Viscosa udawał się do swej willi w Konstancinie.

Poczyniono ostatnie przygotowania. Odpowiednie rurki i inne instrumenty leżały, gotowe do użytku. Obmyślono tak że dokładny plan natychmiastow. ucieczki do Czechosłowacji.

Najprawdopodobniej kradzież zostanie stwierdzona dopiero po powrocie hrabiego, będą więc mieli dość czasu na ulotnienie się!

Wreszcie pewnego wieczora Alfons przyniósł sensacyjną wiadomość.

Było to nazajutrz po ostatniej wizycie hrabiego Abazoli-Viscosa u barona Plücka ,kiedy umówili się ostatecznie w sprawie miljonowej pożyczki.

Hrabia zawiadomił stróżkę, że nazajutrz opuści Warszawę, zabierając z sobą służbę.

— Nieszczęsny idjota!—wykrzyknął radośnie August. — Moje dzieci, klejnoty są nasze!!

VI.

ZBRODNICZY PLAN.

Bezpośrednio po wyjściu z apartamentu barona Plücka, hrabia udał się do domu.

— Czy nikt o mnie nie pytał?

— Nie, panie hrabio! — odrzekł jego wierny sługa, Nam.

Był to mały człowiek o śniadej cerze ,wieku nieokreślonego, ubrany w domu w zwykły strój służby hinduskiej, z turbanem na głowie. Ze swemi żywemi oczkami i tajemniczą miną, wyglądał raczej na fakira czy zaklinacza wężów.

Maharadża przydzielił go osobiście do służby hrabiego Abazoli-Viscosa. Po jego śmierci, brat odziedziczył go wraz z depozytem.

Hrabia chętnie dawał do zrozumienia, iż mocno podejrzewa swego sługę, że dyskretnie śledzi go z polecenia maharadży: człowiek ten był jednak przytem tak oddany, uczciwy i pracowity, że hrabia starał się nie widzieć jego wywiadowczych zakusów.

— Czy pan hrabia życzy sobie czego?

— Tymczasem nie, Nam. Później zadzwonię. Czy Julcia już wróciła?

— Układa bieliznę, panie hrabio.

— To doskonale.

I hrabia udał się do swego gabinetu pokoju o surowym wyglądzie, z olbrzymią kasą ogniotrwałą w rogu, biurkiem, zastawionem najróżniejszemi bibelotami, przywiezionemi z Indyj, oraz z ciemnemi kotarami.

Przez chwilę spoglądał w zamyśleniu na swoje odbicie w lustrze, poczem westchnął z ulgą.

Było widoczne, że jest z siebie zadowolony, gdyż osiągnął cel. Zbliżył się do biurka, nacisnął dzwonek. Najpierw raz, potem dwa razy.

W chwilę później otwarły się drzwi i ukazał się w nich służący Nam wraz z pokojówką Julcią.

Z tą chwilą hrabiego opuścił jego zwykły, arystokratyczny ton. Uderzając ręką w biurko, rzekł familiarnie:

— No, dzieci, sprawa załatwiona.

— Zgodził się? — zapytał Hindus, który również zrezygnował z postawy usłużnego lokaja.

— Pojutrze o trzeciej przyjdzie tutaj, obejrzy klejnoty i przyniesie z sobą pięćdziesiąt tysięcy złotych tytułem prowizji.

— Czy przyjdzie sam? — zapytał Hindus.

— Zupełnie sam! Wszystko ułożyło się jeszcze lepiej, niż przypuszczałem... Przyniesie z sobą walizkę.

— Dobra robota! — wykrzyknął Nam z uznaniem.

Musimy więc teraz dołożyć wszelkich starań, aby nam się powiodło.. Ach mówię ci, Nam — dodał hrabia, wznosząc ręce do nieba

— Jestem szczęśliwy że ta sprawa jest już na ukończeniu i że będziemy mogli nareszcie znów przez kilka miesięcy odpocząć! Od dziesięciu lat prowadzimy tryb życia, który niesłychanie szarpie mi nerwy. Najchętniej rzuciłbym to wszystko do djabła! Ciągle się boję, że nas złapią.

— Ba! — odparł Nam. — Każdy zawód ma swoje przykrości, ale musisz przyznać, że wolisz spędzać czas, jak teraz jako arystokrata, wśród bogactw i zabawy, niż jak dawniej, kiedy byłeś biednym kasjerem kolejowym w Zebrzydowicach! Ja także wolę być służącym w porządnym domu niż tragarzem w Marsylji. Cokolwiek stałoby się teraz, musisz przyznać, że miałeś dziesięć lat dobrych! Życie jest krótkie, trzeba więc je umiejętnie przeżyć.

— Tak, masz rację.. Miałeś naprawdę genialny pomysł, wymyślając tego maharadżę i jego skarb... Dzięki temu wszędzie mamy nieograniczony kredyt. Mamy długi we wszystkich wielkich firmach... Inne czekają tylko na nasze rozkazy.., A jednak mimo to nachodzą mnie chwile, kiedy za wszelką cenę pragnę odpoczynku i spokoju... Zapewniam cię, że gdybyśmy teraz nie natrafili na tego lichwiarza Plücka, posłałbym do stu tysięcy djabłów, całe moje hrabiostwo i twojego maharadżę!

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.